11560

II

Pr. L. Starzewski

[illegible]

(niedrukowane)

1

Stała pogoda.

Komedya - w jednym Akcie.

Osoby

Cezar

Jadwiga jego żona

Rzecz dzieje się we Lwowie.

pamiętnik. rachunkowa książka. list
w kieszeni Alf. klucz w kieszeni Jad. cylinder szpic
rat czarna suknia w komodzie - w drugiej
krawaty kolorowe wszystkie. Vaza na kominku
Tajerka szczypce. Stolik z śniadaniem.

(Salon gustownie umeblowany. – Po prawej od widzów kantorek. Po lewej kominek na którym stoją chińskie wazony. – Przed kominkiem mały stolik. – W głębi szafka. Krzesła, fotele. I na ścianie wisi zegar. (drzwi z prawej i z lewej)

Scena I.

Alfred (sam)

(w rannym ubiorze wychodzi z prawej.)

Ta cisza mnie zabija! – Ta stała pogoda w rozpacz mnie wprowadza. – A wszystkiemu temu winien mój przyjaciel Notariusz Nolski. – Przed trzema miesiącami przychodzę do Nolskiego i powiadam mu: „Chcą mnie ożenić!” „Czy tak?” „Tak z jest młodą panienką. – 30,000 posagu.” „A Nolski na to: „Wiesz żem twoim przyjacielem? – Życzę ci dobrze – więc ci mówię: „Żeń się!” Usłuchałem Nolskiego – i ożeniłem się z Jadwigą. – Bo dlaczego on mi niezaśpiewał tej znanej piosnki:

Chcesz się żenić przyjacielu
To się żeń!... To się żeń!....

Podobnoś ostatnią zwrotkę sam sobie teraz dośpiewam.

Moja żona jest piękna, dobra.– Obaczycie ją Państwo. Widząc ją na ulicy, każdy mógłby pomyśleć: To musi być cudowna kobieta.... Otóż nie!... oj! nie... nie.... Niema życia!... niema woli!... trochę... parafianka.... Słowem ożeniłem się z prawdziwą gąską... Ale nie... prawda – gąska należy do rodzaju „gans elegans” a moja żona ... jest: „kura domestica.”
Gdyby tak można jeszcze powrócić do kawalerskiego stanu!... Ale cóż!– Spotykasz takiego Notaryusza Nolskiego – On ci mówi: „Żeń się.” Ty go słuchasz i pięknego poranku budzisz się żonatym.– Mówisz potem: Głupstwo się stało!– Ale to już zapóźno.– I oto są małżeństwa w dziewiętnastym wieku.

/ siada /

Gdy pomyślę o żonach kilku moich przyjaciół.– Te zupełnie inaczej wyglądają.– Naprzykład mój przyjaciel Adaś – oto jest mąż szczęśliwy. Jego żona Pani Malwina uczuciowa, pełna poezyi.– Albo Pani Karolina żona Michasia.– Oto kobieta która mogła by być moim ideałem; pełna niewinnej kokieteryi – wesołaтka – pomiędzie wyrzuca przez okno – co to za elegancya.–
Zawsze ~~[illegible] na sukni z ogonami~~ modnie ubrana fryzura à la Mikado, kapelusik

directorie:
~~co z czoła aż na nosek spada. — Bujne warko-~~
~~cze w błękitnej siatce spływające aż na plecy. —~~
I to wszystko z prawdziwym szykiem. —
Albo Pani Adela! — Jak ona kocha swego Gucia!
A zazdrosna!... Niedawno rzuciła mu w twarz
filiżankę gorącej herbaty, za to tylko że pochwa-
lił jakąś tam baletniczkę. — A potem spazmy,
płacze, krzyki — tak że słychać było aż na drugiej
ulicy. — Hej! hej! — Jaki ten Gucio szczęśliwy. —
Oto takie kobieta która by była moim ideałem. —
Albo Pani Notariuszowa Nolska. — Istota namięt-
na — przypominająca Lady Macbeth w piątym Akcie.
Już jedynaście razy chciała sobie życie odebrać. —
Zawsze nosi przy sobie zatruty sztylet. — O! już to
moja żona, pewno nigdy zatrutego sztyletu nosić
nie będzie. (<u>wstaje</u>)

Ta cisza mnie zabija! ... Gdzie też to moje kawalerskie
lata?! (<u>idzie do kantorka</u>)
Teraz sam jestem. (Dopiszę jeszcze artykuł do moich
pamiętników.
(<u>Dobywa z kieszeni kluczyk, otwiera kantorek, wyj-
muje papiery i zaczyna pisać.</u>)

Takie to moje teraźniejsze życie. – Ani chwili wzrusze-
nia! ani jednego przyspieszonego tętna pulsu!... Nic – nic...
Tylko ciągle ta nudna stała pogoda. – O! – dałbym
pół życia za burzę! – Ale darmo!... Nudzę się jak
karaś w gitarze. – Za chwilę – obaczycie Państwo! –
przyjdzie tu moja żona, skromniutko ubrana, ;pięknie
zaczesana, poda mi rękę do pocałowania, i powie:
„Dzień dobry ci, mój Koteczku! Czy dobrze spałeś?
„Czy chcesz jeść śniadanie?" I tak co dzień to
samo od trzech miesięcy! – Otóż i ona!

(chowa papiery i zamyka kantorek)

Scena II.

~~Alfred~~ Jadwiga

Jadwiga

(wchodzi i podaje mu rękę do pocałowania)

(Dzień dobry ci, mój Koteczku!

Cezar (na stronie)

Nie mówiłem?

Jadwiga.

Czy dobrze spałeś? Czy chcesz jeść śniadanie?

5 2)

Cezar (na stronie)

Słowo w słowo to samo od trzech miesięcy. –

Jadwiga

Czy wiesz Kto dziś poda śniadanie? ~~memu Kotuszkowi~~? – Oto ~~jego żoneczka~~ ja w własnéj osobie.

Cezar

Dla czego? – A gdzież służąca?

Jadwiga

Pozwoliłam Justysi ~~prosiła~~ aby ~~jéj pozwolić dziś~~ odwiedziła chorą Ciotkę w Grodku.

Cezar

W Grodku?!... Bo tam stoi szwadron Ułanów. – Ta Ciotka musi być podoficerem albo Wachmistrzem. –

Jadwiga

Niewiem tego. – Ale wszystko przed odjazdem przygotowała. – Czy sądzisz że twoja Żoneczka niepotrafi ci podać śniadanie.

Cezar

O! i owszem....

Jadwiga

O wszystkiem pomyślałam. Będziesz miał kotleciki, chléb ze świeżutkiem masłem, pasztet z zająca, bryndzę lub sér Szwajcarski – i owoce. – Zaraz stół przyniosę. – (odchodzi w głąb i po chwili wnosi nakryty stolik)

Cezar (sam)

I takie to jest życie moje od trzech miesięcy: Jem, piję i śpię – Śpię, jem i piję! – A! to istne Piekło.

Jadwiga

Już wszystko gotowe. – Oto jest stolik.

Cezar

(biorąc talerz z kotletami)

Cóż to za kotlety?

Jadwiga

Ja pamiętam dobrze o tem iż je lubisz niedopieczone.

Cezar

Niedopieczone! – Ależ bo one surowe. – Czyż ja jadam surowe mięso? – Czyż ja jestem panterą którąśmy wczoraj widzieli w menażeryi.

(wstaje)

Jadwiga

Uspokój się mój Koteczku! – Sama ci je przysmażę na kominku gdy się pójdziesz ubierać. –

Cezar

Ach! prawda! – Muszę się iść ubierać, (na stronie) I to się życiem nazywa!

Jadwiga

Jeszcze masz czas – Nie spóźnisz się do biura. –

Cezar

To mi nie w głowie. - Od zaprowadzenia samorządu w kraju - u nas także w biórach sami sobą rządzimy. Nikt na godzinę nieuważa, i przychodzi kiedy ~~sam~~ się podoba. - Ale ~~prędzej~~ ~~się~~ ubrać się pójdę.

Jadwiga

Idź kotecku! - Gdy wrócisz wszystko będzie gotowe.

Cezar (na stronie)

O! - ja z tego piekła wydobyć się muszę!

(odchodzi w prawo)

Scena III.

Jadwiga (sama)

(dobywa z kieszeni kluczyk i otwiera kantorek)

A teraz obaczmy co mój tyran domowy dopisał w swoim pamiętniku. -

(czyta)

„Pani Alina„ „Panna Konstancya„ Znam to wszystko! To stare dzieje. - A... tu coś czuć świeży atrament!...„ Pani Malwina„ wdowa...„ Pani „Adela... nieznośna kokieterya.... Pani Nolska!... Stała pogoda!... Moja żona bez życia... bez woli.... parafianka. Kura domestica...„ - (z gniewem) Ja jestem: „Kura domestica!...„ - (czyta) „Pół życia dałbym za burzę!....

„Nudzę się jak karaś w gitarze!...” (zrywa się)
A! tego za wiele!... Ja jestem parafianka!... Ja jestem Kura domestica!... I ja tak kochałam tego potwora! – A! – ty byś chciał żeby twoja żona była uczuciową, egzaltowaną? – ty byś chciał żeby ona była ~~gwałtowną~~ Złotną?... ty byś chciał – żeby ona była zazdrosną... Dobrze!... Dobrze!... Będziesz ją miał taką!... (bierze kotlety z talerzem)
Znajdujesz że kotlety surowe. – Dobrze! – Zaraz ci je przysmażę. ~~kotlety~~.
(rzuca kotlety w ogień)
Strzeż się, ~~Cezarze~~ Alfredzie: bo i mnie szpony wyrosną.

Scena IV

Jadwiga ~~Alfred~~

Cezar

(wchodzi z prawej, na stronie)
Wszystko zastałem przygotowane do ubrania – Krawatkę, chustkę do nosa, guziczki, rękawiczki. – Teraz pojmuję samobójcze chęci. – (głośno)
Coż tu tak czuć spalenizną? –
(siada)
I gdzież te kotlety?

Jadwiga
(wyciąga szczypczykami spalony kotlet z kominka)
Oto są!

Cezar
Cóż to takiego.

Jadwiga
Znajdowałeś że surowe, więcem je przysmażyła.

Cezar
Przysmażyła? - Ależ one spalone na węgiel. -

Jadwiga
Cóż chcesz, mój drogi! - Życie nasze jest ciężką próbą. - Mówimy sobie: czy dziś... czy jutro... Los dotknie swą dłonią... A teraz... Niebo jest błękitne... ptaszki śpiewają......

Cezar (zdziwiony)
Cóż to wszystko ma znaczyć?

Jadwiga
Tak - życie jest snem! - Jak po modrej fali jeziora - łódka żywota ludzkiego płynie między skały i opoki. (śpiewa)
„Łódko moja łódko! - Jak jaskółka chybka.....
(mówi)
~~Cezarze~~ Alfredzie! - Czy ty wierzysz w nieśmiertelność duszy?
(zbliża mu szczypczyki do twarzy)

Cezar (na stronie, co raz bardziej zdziwiony)

Cóż jej się stało? – (głośno)
Ale połóż te szczypczyki!

Jadwiga

A gdy fale się wzburzą – i łódź wichrem gnana
leci na oślep na zgubne mielizny – w powietrzu
srebrnopióra ulatuje mewa… fru! fru! – fru!…

Cezar (na stronie) (rzuca szczypczyki)

Ona przez sen coś mówi!

Jadwiga

Nie – to nie mewa – to śnieżny Albatros – to ulubiony ptak żeglarzy – Tam… na błękicie – skrzydłami żegluje – tam… tam… wysoko… gdzie aniołów kraj…
Aniele! Stróżu duszy!…..

Cezar (na stronie)

Boże! – Ona wpada w jasnowidzenie!

Jadwiga

Alfredzie
Cezarze… Jak się nazywa ten ptak – wiesz?… co ma niebieskie skrzydła?….

Cezar.

Papuga?

Jadwiga

Nie… Wiem… Nad strumykiem – śród zielonej łąki

zrywa się ptaszek... tak... fru!... fru!... fru!... Jak on się nazywa?...

Cezar

Kaczka dzika! – bekas – czapla!... Albo ja wiem?

Jadwiga

~~Alfredzie~~

Cezar

Co każesz?

Jadwika (siadając)

Usiądź tu!... Tu!... bliżej... koło mnie.

Cezar

(przybliżając fotel)

Jestem. – (na stronie) To coś nadzwyczajnego!

Jadwiga

Pamiętasz podróż naszą w Tatry?

Cezar

Pamiętam.

Jadwiga

I nasz spacer na łódkach po Czarnym Dunajcu.

Cezar

Pamiętam. – Deszcz lał jak z cebra i zmokliśmy ~~porządnie~~. – Ale dla czego mnie o to pytasz?

Jadwiga

Alfredzie! – Gdybyś mnie utracił – czy ożeniłbyś się po raz drugi?

Cezar (na stronie)

Ten dziwny nieład w jej mowie!... (głośno)
Któż o takie rzeczy pyta?

Jadwiga

Powiedz mi – Alfredzie! – Jak się nazywa ten ptak co ma tak wielkie białe skrzydła. –

Cezar (na stronie)

Jakżeż ona mnie nudzi z tymi ptakami!

Jadwiga

(opiera się na jego ramieniu, czule)

Nieprawdaż Alfredzie!.. Życie jest snem?..

Cezar

(zrywa się)

Ależ Jadwigo!.. To żart oczywisty!

Jadwiga

O! mój Boże!.. Jak mi niedobrze!

Cezar

Niedobrze ci? – Jak to!

Jadwiga

(chwyta się za serce)

Czuję!.. Tu coś pękło!

Cezar

Pękło?... Gdzie znowu?

Jadwiga

Tu... tu... W sercu...! Ten kamel!... Słyszysz jak ja kaszlę.—

Cezar

A więc trzeba posłać po Doktora.—

Jadwiga

Coż mi już Doktor pomoże?— Ja czuję... to już kres... Ale bądź spokojnym.— Przygotowaną jestem.— Jnteresa nasze są w porządku.— Oto jest moja książeczka z notatkami — wszystko zapisane.— Możesz ją przeczytać.—

(podaje mu książeczkę)

Cezar

Ale pocoż.— Wiem że jesteś najlepszą w świecie gospodynią.— O!.. aż nadto dobrą.—

Jadwiga

Ale czytaj!.. czytaj!— Ja tak chcę.—

Cezar

A — to co innego.— (na stronie)

To jej nie w sercu ale w głowie coś pękło.—

Jadwiga

Czytaj!—

Cezar

(czyta.)

„Dnia 5go - dwie głowy kapusty, para kurcząt, koń wierzchowy." (mówi) Jakto: koń wierzchowy?

Jadwiga

Angielki - skarogniady. - Ale czytaj dalej Alfredzie!... Czytaj!...

Cezar

(czyta)

„Dnia 6go funt masła [?], łopatka soli, siodło, trenzla i munsztuk..." Jakto: siodło - trenzla i munsztuk?...

Jadwiga

Czyż chcesz abym oklep jeździła, jak te panie w Cyrku?

Cezar

Ależ bo ja ~~[illegible]~~ niechcę abyś konno jeździła. -

Jadwiga

(na stronie)

Teraz będziesz miał ze mnie ~~[illegible]~~ chwile ~~[illegible]~~! -

(głośno)

A ja chcę jeszcze ubarwić moje ostatnie chwile. - Zabawy, teatra, bale, jazdy konne. - To będzie mój żywioł.

Poczekaj! – Zaraz obaczysz. –

(otwiera szufladę komody i wyjmuje rozmaite przedmioty)

Cezar (na stronie)

A! – Już tego nierozumiem! – Nigdy jej niewidziałem w takiem usposobieniu! – Cóż to jest? Cóż to jest. –

Jadwiga

(wdziewając kapelusz)

To – mój kapelusz do konia.

Cezar

Do konia!

Jadwiga

To – mój szpicrut – a to.. [illegible] modrzi.

Cezar

Szpicrut!... prochem się [illegible]!...

Jadwiga

~~A to – moja amazonka. –~~

~~Cezar~~

~~Amazonka!... Ależ to szaleństwo!~~

Jadwiga (na stronie)

Zachciało ci się kokietki – ~~[illegible]~~ – Będziesz ją miał!

Cezar

Jadwigo!.. Jadwigo!.. Słuchaj!.. Ja niepozwolę!...

Jadwiga
Proszę cię! – Niebądź że nudziarzem.
Cezar
Nudziarzem!
Jadwiga
Ja znajdujesz – w tym kapeluszu – wyglądam z pewnym szykiem? (bawi się szpicrutem)
Cezar (na stronie)
Z szykiem!... A!.. tego za wiele!... Co to jest?... Czy mi żonę zamieniali?.... (głośno)
Potóż ten szpicrut. – Jadwigo!
(bierze jej szpicrut z ręki)
Jadwiga
Co?..
Cezar
Jadwigo!.. Zdejm ten kapelusz!
Jadwiga
Niezbliżaj się do mnie.
Cezar
Ależ... Jadwigo! – Proszę bardzo! – Zdejm ten kapelusz!
(chce jej zdjąć kapelusz.)
Jadwiga
On śmiał rękę na mnie podnieść!! – Mamo moja!...

Moja Mamo!......

Cezar (na stronie)

Teraz znowu Mama!.... (głośno)
Jadwigo! - Jesteś moją żoną, i musisz mnie słuchać. -

Jadwiga

Nigdy w życiu!

Cezar

Jak to - nigdy w życiu? - Czyż Ksiądz Proboszcz ci nie mówił przy ślubie że żona winna posłuszeństwo mężowi?

Jadwiga

Tak - mówił coś podobnego.

Cezar

A widzisz. -

Jadwiga

Ale ja dobrze nie słyszałam. - Girlanda mi się rozpinała, i welon był źle przypięty - bałam się aby nie spadły...

Cezar

I cóż z ~~tego~~ ?

Jadwiga

Co z ~~tego~~? - Że nie słyszałam dobrze co on mówił. -
Inne żony niech robią co im się podoba - i niech

słuchają swoich mężów. – Ale ja – nigdy! –

Cezar

Ale ty winnaś mi posłuszeństwo!

Jadwiga

Może być żem winna – a więc winną się pozostanę –
Bo długu tego niezapłacę nigdy – i koniec! –

Cezar

Tego za wiele! – A więc ci zapowiadam że dziś
jeszcze spalę tę amazonkę.

Jadwiga

Ty?

Cezar

Ja!

Jadwiga

Obaczymy.

Cezar

Gdzie jest ten koń?

Jadwiga

Jeszcze w ujeżdżalni.

Cezar

Dziś go odprzedam.

Jadwiga

Ty?

Cezar

Ja!

Jadwiga

Obaczymy.

Cezar

Ja kres położę tym szalonym wydatkom.– Z resztą– niemam pieniędzy.

Jadwiga

Ty– niemasz pieniędzy?

Cezar

Niemam

Jadwiga

Wszakże masz ~~trzy~~ Osm tysięcy rocznego dochodu.–

Cezar

Czy myślisz że z ~~trzema~~ 8mioma tysiącami można daleko zajechać.–

Jadwiga

Ależ ja niechcę jechać ani do Chin ani do Japonii tylko czasem konno na Wysoki Zamek– lub na Pohulankę.– Ty niemasz pieniędzy?– Wszakże jesteś właścicielem kamienicy.

Cezar

Tak– kamienicy na Żółkiewskiem– a lokatorów mam

prawie samych literatów lub artystów - którzy oczywiście nie płacą - A od tego jeszcze odtrącić podatki, stróża - pompierów - kominiarzy - Co pozostaje?

Jadwiga

To wszystko są niezgrabne wykręty. Nie udawaj że nie masz pieniędzy. -

Cezar

Czy mam - czy nie mam - to ty ich mieć nie będziesz.! -

Jadwiga

(na stronie)

Teraz wystąpi żona zazdrosna. -

(groźnie)

Ty nie masz pieniędzy dla mnie? - Ale je masz dla ~~mojej rywalki~~ innej.

Cezar

Dla ~~jej~~ ~~innej~~? rywalki?

Jadwiga

Oczywiście. - Mnie odmawiasz wszystkiego - Ale dla innej... dla ~~[illegible]~~ nie zabraknie ci pieniędzy. - Ofiarować - Jeżeli ty mnie pieniędzy odmawiasz - to chcesz je zachować dla ~~mojej~~ innej ~~rywalki~~. -

Cezar

Ale... gdzież znowu?

Jadwiga

Od dawna to przeczuwałam że ty mnie zwodzisz.

Cezar

Ależ! cóż za szaleństwo?

Jadwiga

Zwodzisz mnie — Alfredzie! — Wiem o tem od dawna. —

Cezar

Ależ... nigdy!... przenigdy!... Przysięgam ci. —

Jadwiga

Wczoraj wieczór wyszedłeś z domu o ósmej — powróciłeś o jedynastej. — Cóż robiłeś przez ten czas.

Cezar

Byłem w ~~mieszczańskiem~~ Kolegium liberalnem.

Jadwiga

W ~~mieszczańskiem~~ Kolegium! — Bardzo to łatwo powiedzieć: Byłem w ~~mieszczańskiem~~ Kolegium. — moja ~~droga~~ żoneczko. — A było się nie w ~~mieszczańskiem~~ Kolegium ale ~~u rywalki tej drogiej żoneczki~~ zupełnie gdzie indziej. — O! ci mężczyźni! ród krokodylów kameleonów — zdradliwi — kłamliwi. — Alfredzie! — Gdzie byłeś wczoraj wieczór?

Cezar

Ależ powtarzam, że byłem w Kolegium ~~mieszczańskiem~~! grałem sześć partyi pikiety z moim przyjacielem Notariuszem Nolskim. — Po 35 centów partya.

Jadwiga

Pikiety?... Z Notariuszem Nolskim. — Myślisz że ktoś w takie rzeczy uwierzy. — Alfredzie!... dlaczego ~~ty~~ mnie oszukujesz!

Cezar

Ależ nie....

Jadwiga

Gdzie jest twój pugilares?

Cezar

Mój pugilares? Oto jest. (oddaje jej pugilares)

Jadwiga

(przeliczając)

Było w nim 28 złotych reńskich: pozostaje 26 złotych. Odpowiedz! Coś zrobił z brakującemi 2ma reńskiemi.

Cezar

Ależ....

Jadwiga

Mów! – Jeśli masz czyste sumienie?

Cezar

Ależ... mój Boże!....

Jadwiga

Mów zaraz! – Gdzie się podziały te 2 reńskie?

Cezar

Ależ.... przegrałem cztery partye....

Jadwiga

Przegrałeś cztery partye?.. – A! – więc ty jesteś szulerem Cezarze! – Niewiedziałam o tem. – Ale cztery partye – to razem czyni reński – czterdzieści centów. – Cóż się stało z resztą twoich pieniędzy?

Cezar

Ale... cóż znowu?....

Jadwiga

Brakuje jeszcze sześćdziesiąt centów. Cóż się z niemi stało? — Mów!... Mów Alfredzie!...

Cezar

No.... Dałem 25 centów Kelnerowi..

Jadwiga.

Tak! Spodziewałam się tego. — Ty dajesz po 25 centów Kelnerowi — a mnie żałujesz ~~[illegible]~~ wierzchowego konia, ~~angielskiego~~ O! Ci mężczyźni są potwory! — ~~Lecz ale~~ A więc to razem czyni reńskich 65 centów — ~~a więc~~ jeszcze brakuje — 35 centów. — No cóż dalej?

Cezar

Dalej?... dalej?...

Jadwiga

Gdzieś podział tych 35 centów?

Cezar

Ależ... nie pamiętam...

Jadwiga

Nie pamiętasz?... To łatwo powiedzieć — O! — ja przeczuwałam że ty mnie oszukujesz.. —

Cezar

Ależ... Jadwigo!....

~~Cezar~~

Z kądże znowu?.....

Jadwiga

Oszukujesz mnie Alfredzie... Jesteś zdrajcą! uwodzicielem
Ty się kochasz w innej kobiecie... –

Cezar

Ja nie znam... nie kocham żadnej innej kobiety...
przysięgam ci!

Jadwiga

Nie wierzę już tobie, zdrajco! – ~~Ty mnie oszukiwał~~ –
Ty wczoraj byłeś u tej pani.

U jakiej pani?

Cezar

Nie znam żadnej Pani!... A... to nie do wytrzymania!

(rzuca się na krzesło)

Jadwiga

I to jest człowiek w którego rękach włożyć musi kwiat mojej młodości. – Ja go tak kochałam. – A on szaleństwa dla innych wyprawia... W tedy gdy ja – wierna jego małżonka jak pies na uwięzi pilnuję domu – on Bóg wie dokąd poza domem goni. – Mnie odmawia wszystkiego – a dla innych wydaje krocie. – Darzy je łańcuchami pereł, kolcami brylantów – stosami szmaragdów i rubinów. A my... my... nieszczęsne ofiary... małżonki opuszczone usychamy śród rozpaczy i tęsknoty. – Alfredzie...

Gdzież podział tych 35 centów?

Cezar

(zrywa się)

To już nie do wytrzymania! — Uciekam! — Do widzenia! —

(porywa kapelusz i chce wyjść)

Jadwiga

(staje żywo przed drzwiami)

Nie. — Ty nie pójdziesz!

Cezar

A! — Już tego za wiele.

Jadwiga

Nie pójdziesz! — Ach! — ona musi być bardzo piękna! ~~Kiedy~~ ~~Ty ją tak~~ Ty bardzo kochasz, tę twoją ~~Filomenę~~?

Cezar

Jaką ~~Filomenę~~? ~~Ależ~~ Nie znam żadnej. ~~Filomeny~~! —

Jadwiga

Nie daj do niej — ~~Filomena~~! a wtedy — może ci przebaczę. ~~Nie daj do niej~~! — Ty do niej piszesz! — Ty masz od niej listy — Wiem o tem. — Gdzie są te listy?

Cezar

Jakie listy? — Ja nigdy do nikogo nie piszę. —

Jadwiga

Ty ją kochasz. – Patrz! Ja ginę z rozpaczy!
Gdzie są jej listy. – A! – Oto jest jeden z nich.
(wyjmuje mu list z kieszeni).

Cezar

Dobrze więc! – Czytaj! Czytaj! –

Jadwiga

(czyta)

„Bardzo byś mnie zobowiązał gdybyś mi na dziś wieczór frakka pożyczył. –" podpisano: „~~Alfred~~ Julek"

Cezar

A więc widzisz!

Jadwiga

Julek? Julek? ~~Alfred~~? – ~~Alfred~~? – Nie znam żadnego ~~Alfreda~~ Juliusza. – A więc ona pisuje do ciebie pod pseudonimem Julek ~~Alfreda~~? – Spodziewałem się tego. –

Cezar

Ale gdzież znów! – ~~Alfred~~ jest to biedny urzędnik w naszem biurze. – Sama przecież widzisz że to nie kobieta – kiedy chce sobie pożyczyć frakka od mnie.

Jadwiga

Ona pożycza sobie od ciebie suknie męskie, ażeby ~~tył~~ –

o przebaczenia mógłbym sądzić przy tobie
~~ubrać w ten sposób, a żyć przy tobie~~!– Alfredzie!
Ty mnie nie oszukasz!– Znam ciebie!.. Ty dla
niej zapominasz o twoich obowiązkach... Ty
dla niej ~~[illegible]~~... zdradzasz żonę twoją....
O! ja... nieszczęśliwa!.. opuszczona!... zdradzona!...

(płacze)

Cezar

Dobrze!...Teraz łzy!... i spazmy!...

Jadwiga

Alfredzie!.. Alfredzie.. Alfredzie...

(zanosi się od płaczu)

Cezar

Jadwigo!– Ja ci daję słowo honoru! –

Jadwiga.

Niewierny!.. Zdrajco!...

Cezar

A... To już nie do wytrzymania!–

(rzuca się na krzesło)

Jadwiga

Czyż się tego mogłam spodziewać idąc za ciebie?

Cezar

Gdyby Rodzice twoi i mnie byli przestrzegli toby się z pewnością nie było stało — Ale zaręczyli ~~mnie~~ że jesteś Aniołem łagodności i dobroci! — Pięknie mnie oszukano.—

Jadwiga

On śmie oczerniać moich Rodziców! — ~~Ojcze~~! — Ty nie masz serca!—

Cezar

Dobrze już! dobrze!— Mów co chcesz! — Mnie to już obojętne!—

Jadwiga

~~Ojcze~~! — Ty bardzo musisz się nudzić ze mną?

Cezar

W istocie!— Nie mogę powiedzieć abym się bardzo dobrze bawił podczas scen podobnych.— I wątpię żeby one najweselszego nawet człowieka w świecie ubawiły.

Jadwiga

Ty chciałbyś być u niej — u twojej Flambary.—

Cezar

Tak jest..... W istocie!...

Jadwiga

2

A więc przyznajesz, że mnie zwodzisz. —
Przyznajesz że jesteś zdrajcą! — I ja — miałabym
cię ~~pozostawić~~ odstąpić ~~rywalce~~ innej! — Nigdy!.. Przenigdy!..
(porywa szczypczyki i zamierza się na niego)

Cezar

(przestraszony, zrywa się)

Jadwigo! — Cóż to za szaleństwo! —

Jadwiga

Patrzcie!.. Jak nikczemny!.. On się lęka śmierci —

Cezar

No — spodziewam się! —

Jadwiga

A więc żyj niegodny!.. — Idź do ~~twojej Filomeny~~ niej! — Zapomnij o mnie! — Ja powrócę
do Rodziców. —

Cezar

W istocie! — Jeśli to ma dłużej trwać w ten
sposób — to miałabyś rzetelną słuszność...

Jadwiga

On mnie wypędza! —

Cezar

Ale nie!.. nie!... Zostań jeżeli chcesz!.. Ach! mój Boże!....

Jadwiga

Tak.. Ty chciałbyś żebym je pozostała.. i strzegła twego domu.. jak ~~pies wierny~~ niewolnica.. Samotna.. opuszczona.. A ty żebyś tymczasem ~~był u~~ byłeś ~~tamtej~~! ~~Warszawy~~! Pojmuję! Tobie potrzeba w domu gospodyni.. a niczego więcej. Dobrze więc.. Zrobię ci zaraz porządek w twoim domu..

(zrzuca wazę z kominka)

Cezar

Moja śliczna waza Chińska!....

Jadwiga

Ja ci będę nakręcać zegary w domu.. Patrz! jak ci zegar nakręcę..

(obraca skazówki w zegarze.. słychać pęknięcie sprężyny)

Cezar

Mój zegar!... Jadwigo!.. Jadwigo!...

Jadwiga

Ty byś chciał żebym ci w porządku utrzymywała twoje rupiecie.. twoje [illegible] Obaczysz jaki porządek ja ci zaprowadzę..

(otwiera komodę i wyrzuca rozmaite przedmioty)

Twoje krawatki!.. rękawiczki!.. grzebienie!.. szczoteczki!..

zaraz ja z niemi zrobię porządek. —
(wyrzuca wszystkie przedmioty na ziemię)

Cezar

Moje rękawiczki!... Kołnierzyki!......
(zbiera porozrzucane przedmioty)

Jadwiga (na stronie)

Okropnie mnie to zmęczyło!.. (pada na fotel)
Ty nie masz (głośno) ~~serca~~! głośno Widząc jak jestem cierpiąca
taką mi zadajesz torturę. —

Cezar

(zbierając ciągle porozrzucane przedmioty)
Więc to ja jej zadaję torturę! —

Jadwiga.

~~Gdzie jest ta [illegible]~~?... Gdzie ona nieznośna?... Ja
ją zabić muszę?... Ah! ~~Tyś mnie dla niej [illegible]~~!
Słabo!... mi!... Umieram!... Podaj mi octu!...

Cezar

Dobrze!— Teraz widzę (?) przychodzą!... Jadwigo!...
Jadwisiu!....

Jadwiga

Octu!— Podaj mi Octu!...

Cezar

(bierze flakon z octem)

Oto jest!... Oto jest!... Wąchaj!.. wąchaj!.. Jadwigo!...

(klęka koło niej, i trzeźwi ją)

Jadwiga

(przychodzące do siebie)

Co to jest? Gdzież jestem?... O!... mój Boże!... To on?...
U nóg moich!... ~~Alfredzie~~ mój ~~Alfredzie! To ty?~~ ... Przebacz
mi!... Alfredzie... Jam ciebie dręczyła!... Jam cię obwiniała!...
Ale!... czyż mam do tego prawo?...

Cezar

Jakto?... Co ty mówisz?

Jadwiga

Tyś mnie ~~oszukiwał~~ zdradził. – To prawda. – I ja śmiałam
~~się o to~~ i to ~~upominać~~ wyrzucać!... – Ja?... mężczyzna!... Ale...
cóż... Ty mnie oszukiwałeś!...

Cezar

Ależ nigdy!

Jadwiga

Oszukiwałeś mnie! – Wiem o tem. – Ale ty przynajmniej przyznałeś się do tego. Ty jesteś szlachetny!..!

Tyś szczerym! – Boś mi to wyznał! –

Cezar

Ależ ja nic nie wyznałem.

Jadwiga

Przeciwnie. – Wyznałeś!.. I ta szczerość twoja połowę twej winy maże. – Ale... ja!.. ja!.. nieszczęsna! – jestem zgubioną! – Mojej winy szczere wyznanie dotąd niezmazało. – Jestem ukaraną! Okropnie ukaraną. –

Cezar

Ukaraną?.. Ale za coż ukaraną? – – ~~[illegible]~~

Jadwiga

O nic nie pytaj!! – Moja przeszłość do mnie należy. – Twoja przeszłość do ciebie należy. – Nasza przeszłość do nas należy. –

Cezar (zrywa się z kolan)

Przepraszam. – Bo twoja przeszłość do mnie należy. –

Jadwiga

Mówiłam ci, Alfredzie – o nic nie pytaj!! – Zbłądziłam ~~srogo~~! – Dowiesz się o wszystkiem – Bo wiem ~~Alfredzie~~!

że jesteś wspaniałomyślnym. —

Cezar

Zapewne... Ale do pewnego stopnia... Ja nic nie rozumiem. —

Jadwiga

Moja wina ogromna — Ale jestem ukarany! — Okropnie ukarany. —

Cezar

Ale za co ukarany?

Jadwiga

Mówiłam ci: — O nic nie pytaj! — Zawcześnie dowiesz się o wszystkiem. —

(bierze jego kapelusz i podaje mu)

Weź kapelusz i idź do twojej ~~Klemtany~~! — Idź mój drogi... ale... jej źle nie mów o mnie — bo być tego żałować. Ja tu zostanę... ~~Idź do twojej~~ ~~Klemtany~~!... Oto jest twój kapelusz. —

(Oddaje kapelusz który Cezar machinalnie bierze)

Nie... czekaj!... czekaj jeszcze chwilkę!

(odbiera mu kapelusz)

Stań tu — przedemną! — Niech ci się raz jeszcze

przypatrzę. – Niech spojrzę raz jeszcze na te
twoje oczy... to złoto... ten nos... tę brodę...
Tak... tak... już się stało... Oto... twój kapelusz.

Cezar

(biorąc kapelusz – na stronie)

Ona ma jakiś zamysł okropny!...

Jadwiga

(podając mu rękę do pocałowania)

Raz jeszcze złóż pocałunek na tej ręce! – A
źle nie myśl o mnie! – Żegnam cię... Ukochanie!..
żegnam cię!... mój bracie!......

(odchodzi żywo)

Scena V

Cezar (sam)

(po chwili rzuca kapelusz)

Te burze mnie zabiją!... (wącha ocet). Nudziła
mnie stała pogoda – teraz mam burzę – ale mam
jej za nadto!.. (słychać hałas w kuchni)
Cóż to za hałas? – Ona tam w kuchni wszystko
tłucze. – Ona mnie chciała z tąd oddalić!..

Okropne podejrzenie wkrada się do mojej duszy. Nie spuszczę jej z oka. (Dowiem się o wszystkiem (odchodzi na prawo)

Scena VI

Jadwiga (później) Cezar

Jadwiga

(włosy rozpuszczone wchodzi trzymając w rękach mieszek i fajerkę)

Scena ostatnia: Żona namiętna. – Kopia Pani Notariuszowej Nolskiej. –

(siada przy kominku i mieszkiem dmucha na węgle)

Te węgle nie chcą się palić! – Boże! Boże!... Dodaj mi odwagi! –

Cezar

(wchodzi, i spostrzegłszy Jadwigę biegnie do niej)

Jadwigo! – Jadwigo! – Co ty robisz? –

Jadwiga

(udając przerażenie)

Ty?... Mówiłam ci abyś odszedł... Abyś nie wracał. —
Poco tu przychodzisz?... Ja umierać muszę!...
Ja kocham innego!... (dmucha na węgle)

Cezar

Innego? —

Jadwiga

~~Widzisz~~ Rozumiesz więc że umierać muszę! — Pocoś tu przyszedł?... ~~Cezarze~~!.. Odejdź... Nie zatruwaj mi chwil ostatnich!... Ja umieram!... ~~Te~~ węgle nie chcą się palić! —

Cezar

Ty kochasz innego?

Jadwiga

Tak — ~~kocham go~~ — i kochałam jeszcze przed naszym ślubem. —

Cezar

I nie przestrzegłaś mnie. —

Jadwiga

Cóż ja temu winna? — Nie miałam czasu o tem myśleć. Przed ślubem tyle się ma zachwyceń do czynienia. —

Cezar

Jakżeż się nazywa ten nikczemnik?

Jadwiga

Kleofas.

Cezar

Kleofas?.. I czemże jest ten nędznik.

Jadwiga

Był dowódcą straży ogniowej w Kolonji.

Cezar

Pompier!!!... ~~A jego powinnością było gasić pożary a on!.. niegodny.. rozniecił pożar w sercu mojej żony~~

Jadwiga

Tak Przed ślubem naszym ~~Był~~ moim ideałem.

Cezar

A więc dla czego dziś o nim jeszcze myślisz? Tyś go kochała?

Jadwiga

I kocham ~~jeszcze~~ zawsze! — ~~Ty się~~ może zapytasz dla czego go kocham. — On po ślubie moim wyjechał do Ameryki — i teraz może — gdzieś na puszczy ginie z głodu — a może pod zębem tygrysa albo jaguara.

Cezar

A!... To mi wszystko jedno. —

Jadwiga

Ja muszę go ~~zobaczyć~~ jeszcze. — Ja za nim jechać muszę. — ~~Ale — aby jechać do Ameryki~~ na wyjazd — potrzeba mi złota. — Z kąd go wziąść!! — Ha!... moje kosztowności... moje perły... te mi wystarczą!...

Cezar

Za pozwoleniem! — To ja ci dałem te perły i kosztowności. —

Jadwiga

To obojętne. — Te kosztowności do mnie należą. Ja je sprzedam — I jestem wolną. —

Cezar

Przepraszam — Ja znajdę na to sposób — Ty musisz ze mną pozostać. —

Jadwiga

A więc ~~wtedy~~ się otruję — i złożę zeznanie że ty byłeś sprawcą mojej śmierci. —

(wybiega)

Scena VII

Cezar

(pada na fotel)

Ja?... Sprawcą jej śmierci!!!..........

(po długiej pauzie)

A wszystkiemu temu winien mój przyjaciel Notariusz Nolski! — Ale teraz rozważmy spokojnie całą okropność mego położenia! — Z jednej strony — Ona chce jechać do Ameryki za tym niegodziwym Pompierem — Jeśli się temu sprzeciwię — Gotowa złożyć przed Sądem zeznanie że ja byłem powodem jej śmierci!.......

Cóż mi pozostaje? — W łeb sobie strzelić!... Tak — to jedno tylko!... Ale... powoli... rozważnie!... obaczmy czy nie byłoby by innego sposobu wyjść z tego położenia. Nie... nic... nic... innego!... (Dobrze ci tak! — niewdzięczniku!... Tak byłeś szczęśliwym!... Tak ci dobrze było na świecie!.... Nie byłeś kontent! — Naścielałeś na stałą pogodę — przyszłyś burzy. —

(Dobrze ci tak! – Dobrze ci tak! –

(płacze)

Scena VIII

Cezar Jadwiga

Jadwiga

(wchodzi jak w pierwszej scenie)

Dzień dobry ci mój Kotecku! – Czy dobrze spałeś?
Czy chcesz jeść śniadanie?

Cezar

Co to jest? –

Jadwiga

Prawda! – Zapomniałam! Justysia wyjechała do Gródka,
a więc pójdziemy na obiad do Kasyna. –

Cezar

Do Kasyna?

Jadwiga

Może nie masz pieniędzy. – To weź pieniądze z twego
~~sekretarzyka~~ bajorka. Może nie masz klucza, to ja ci
mogę mój kluczyk pożyczyć.

Cezar

Twój kluczyk?..

Jadwiga

Oczywiście!.. Ja mam ~~oczywiście~~ kluczyk drugi od ~~sekretaryka~~ twego biurka

(dobywa z sekretaryka pamiętnik)

Cezar (na stronie)

Mój pamiętnik!..

Jadwiga

Wiem o tem Cezarze – że jestem żoną może niedość egzaltowaną, niedość poetyczną... nie dość zazdrosną... Wiem że ze mnie jest parafianka... może kura domestica...

Cezar (na stronie)

Aj! aj!...

Jadwiga

Ale to się zmieni – jeżeli sobie tego życzysz.–

Cezar

O! nie.. nie..! Zostań taką... jaką jesteś!

Jadwiga

~~Cezarze~~!.. Zdaje mi się że już dość burz przebyłeś

w życiu. – Czyż by cię znudzić miała w ~~codziennym~~ domu ~~życiu~~ stała pogoda?. –

Cezar

O! Nie – nie!... (pada u nóg jej) Jadwigo! Ty jesteś Aniołem. –

Jadwiga

Ten ogień na kominku rozniecić trzeba. Ale te węgle niechcą się zapalić! –

Cezar

(porywa pamiętnik i rzuca go w komin)

Ja w ten sposób ten ogień znów rozniecę. –

A teraz – Przebaczasz mi?....

Jadwiga

[illegible]! –

Cezar

(u nóg jej)

Jadwigo! –

(Zasłona spada)

Rola Jadwigi ze
„Złotej pogody"

Scena II.

Alfred Jadwiga.

Jadwiga.

/wchodzi i podaje mu rękę do pocałowania/
Dzień dobry ci mój Koteczku!

Niemówilem?

Jadwiga.

Czy dobrze spałeś? Czy chcesz jeść śniadanie?

to samo od trzech miesięcy

Jadwiga

Czy wiesz kto ci dziś poda śniadanie? Oto ja w własnej osobie.

gdzież służąca

Jadwiga

Pozwoliłam aby odwiedziła chorą ciotkę w Grodku.

Z Wachmistrzem.

Jadwiga

Niewiem tego. — Ale wszystko przed odjazdem przygotowała. Czy sądzisz że twoja żonczka nie potrafi ci podać śniadania?

O! owszem...

Jadwiga

O wszystkiem pomyślałam. Będziesz miał kotleciki, chleb z świeżutkiem masłem, pasztet z zająca, bryndzę i owoce. Teraz stolik przyniosę. (Odchodzi w głąb i po chwili wnosi nakryty stolik.)

istne piekło

Jadwiga

Już wszystko gotowe. Oto jest stolik.

Cóż to za kotlety?

Jadwiga.

Usmażyłam dobrze, że je lubisz niedopieczone.

w menażeryi?

Jadwiga.

Uspokój się mój koteczku! Sama ci je przypie-czę na kominku podczas gdy się pójdziesz ubierać.

Szczęście nazywa!

Jadwiga.

Jeszcze masz czas. Nie spóźnisz się do biura.

Ale ubierać się pójdę.

Jadwiga.

Idź koteczku! Gdy wrócisz wszystko będzie gotowe.

Wydobyć się muszę.

Scena III.

Jadwiga (sama)

(dobywa z kieszeni kluczyk i otwiera biórko.)
A teraz zobaczmy co mój tyran domowy do-
pisał w swoim pamiętniku. —

(siada i czyta)

„Pani Alina" Panna Konstancya" Znam
to wszystko"! To stare dzieje. A!.. tu
nowy świeży atrament!... Pani Malwi-
na.. uczuciowa... Pani Adela.. niewin-
na kokieterya... Pani Adolfka!... Stała
pogoda!... Moja żona bez życia... bez
woli... parafianka... kura domestica
!... (z gniewem) Ja jestem kura domesti-
ca!... (czyta) Pół życia dałbym za
burzę!... Mądre się jak.. karaś w gitarze!
... (zrywa się) A! tego za wiele! Więc
ja jestem parafianka... Ja jestem
kura domestica! I ja tak kochałam
tego potwora! — A! tyś chciał żeby
twoja żona była uczuciową egzaltowaną?

Tybyś chciał żeby ona była zazdrosną.....
Dobrze!... dobrze!... Będziesz ją miał Lalą:
.. /bierze kotlety z talerzem./
Znajdujesz że kotlety surowe. – Dobrze! Zaraz ci je przysmażę.

/rzuca kotlety w ogień./

Scena IV.

Jadwiga Alfred

gdzież są kotlety.

Jadwiga.

/wyciąga szczypcami spalony kotlet z komina./
Oto są!

Cóż to takiego.

Jadwiga.

Znajdowałeś że surowe więcem je przysmażyła.

na węgiel.

Jadwiga.

Cóż chcesz mój drogi! Życie nasze jest ciężką próbą. Mówimy sobie: czy dziś czy jutro... Los dotknie swą dłonią... A teraz... Niebo jest błękitne... ptaszki śpiewają.

2

ma znaczy:

Jadwiga.

Tak-życie jest snem! – Jak po modrej

fali — łódka szybka lekkiego płynie między skały i opoki. (śpiewa)

„Łódko moja łódko! jak jaskółka szybka ...

(mówi)

Alfredzie! czy ty wierzysz w nieśmiertelność duszy? (zbliża mu naszyjnik do twarzy.)

(położy te naszyjnik.)

Jadwiga.

Ah gdy fale się zbuntują — i łódź wichrem gna; nad rzeki na oślep na zgubne mielizny — w powietrzu srebrnopióra ulatuje mewa

(rzuca naszyjnik)

przez sen coś mówi.

Jadwiga.

Nie — to nie mewa — to śmierny Albatros — to ulubiony ptak zesłany. — Tam ... na błękicie skrzydłami zesłuje — tam ... tam ... wysoko ... gdzie aniołów kraj;

Aniele stróżu duszy! ...

jasnowidzenie!

Jadwiga.

Alfredzie ... jak się nazywa ten ptak — wiesz ... co ma niebieskie skrzydła? ..

Papuga!

Jadwiga

Nie... Wiesz... Nad strumykiem — wśród zielonej łąki zrywa się ptaszek... tak... fru...! fru...! fru...! Jak on się nazywa?...

Albożja wiem?

Jad.

Alfredzie!

co każesz?

Jad. (siadając)

Usiądź tu!.. Tu!.. bliżej... koło mnie.

coś nadzwyczajnego!

Jadwiga.

Pamiętasz podróż naszą w Tatry?

pamiętam.

Jad.

I nasz spacer na łódkach po Czarnym Dunajcu.

o to pytasz?

Jad.

Alfredzie! Gdybyś mnie stracił — czy ożeniłbyś się po raz drugi?

takie nasze pyta.

Jad.

Powiedz mi Alfredzie. Jak się nazywa ten ptak co ma takie wielkie białe skrzydła.

Z tymi ptakami!

Jad.
(opiera się na jego ramieniu, czule.)
Nieprawdaż Alfredzie... Życie jest tylko snem!

żart oczywisty!

Jad.
O Mój Boże! Jak mi niedobrze!

Jak to?

Jad.
(chwyta się za serce)
Czuję!... Tu coś pękło!

Idzie znowu.

Jad.
Tu... tu... w sercu! Ten kaszel!.. Słyszysz jak ja kaszlę!—

po doktora.

Jad.
Cóż mnie już doktor pomoże! Czuję że to już kres.. Ale będę spokojniejszym. — Przygotowaną jestem. — Interesa nasze są w porządku. Oto jest moja książeczka z notatkami — wszystko zapisane. Możesz ją przeczytać.
(podaje mu książeczkę)

nadto dobrą!

Jad.
Ale czytaj!.. czytaj! — Ja tak chcę.

coś pękło.

Jad.
Czytaj! —

Koń wierzchowy!

Jad.
Angielski... starogrzywy... Ale czytaj dalej Alfredzie. Czytaj.

munsztuk.

Jad.
Czyż chcesz żebym oklep jeździła jak te panie o cyrku?

niechcę żebyś konno jeździła.

Jad.
(na stronie)
Teraz będziesz miał ze mną kwięc.
(głośno)
Prazną ubarwię ostatnie chwile mego życia. Zabawy, bale, teatr, jazdy konne! To będzie mój żywioł. Wszystkiej zaraz obaczysz. (otwiera szufladę komody i wyjmuje cylinder szpicrut i krawat.)

Cóż to jest.

Jad
(kładąc kapelusz)
To — mój kapelusz do konia.

Do konia.

~~Tym~~ amarantkę &

Jad

To — mój szpicrut — a to raz takki serce o modrości:

<u>różowość</u>.

Jad

Zachciało ci się emancypantki, bierz. Będziesz ją miał.

<u>nie pozwolę</u>.

Jad

Bronię cię! — Nie będzie mudrianem.

mudrianem!

Jad.

Jak znajdujesz — w tym kapeluszu wyglądam z pewnym szykiem (bawi się szpicrutem)

(bierze jej szpic) <u>szpicrut Jadwigo</u>.

Jad.

Co?

<u>Ten kapelusz</u>.

Jad

Nie zbliżaj się do mnie.

<u>Ten kapelusz</u>.

(chce zdjąć kapelusz)

Jad.

On śmiał rękę na mnie podnieść! Mamo moja!! Moja mamo!

<u>słuchaj</u>.

Jad

Nigdy w życiu!

posłuszeństwo mężowi.

Jad.

Tak — mówił coś podobnego.

Z wdzięk.

Jad.

Ale ja dobrze nie słyszałam. — Girlanda mi się usuwała i welon był źle przypięty — bałam się aby nie spadły.

I coż z tego.

Jad.

Co z tego? że nie słyszałam dobrze co on sam mówił. Niech sobie inne żony robią co im się podoba i niech słuchają swoich mężów. Ale ja nigdy!

winnaś mu posłuszeństwo.

Jad.

Może być żem winna — a więc winną ci pozostanę — gdyż długu tego nie zapłacę nigdy — i koniec.

spłać tę [illegible]

Jad.

Ty?!

Ja

Jad

Obaczymy.

Gdzie jest ten koń

Jad.

Jesteś w ujeżdżalni.

Odpowiadam.

Jad.

Ty!

Ja.

Jad.

Obaczymy

nie mam pieniędzy.

Jad.

Ty nie masz pieniędzy!

Nie mam.

Jad.

Wszakże masz trzy tysiące rocznego dochodu.

zajechać?

To też ~~po~~ nie chcę jechać ani do Chin ani do Japonii tylko czasem konno na Wysoki Zamek albo na Bohulanki. — Ty nie masz pieniędzy? Wszakże jesteś właścicielem kamienicy.

co pozostaje?

Jad.

Wszystko to są nieznaczne wydatki. Nie udawaj że nie masz pieniędzy.

nie będziesz.

Jad.

/na stronie/

Teraz występuje zazdrośna. /głośno

Dla mnie nie masz pieniędzy? Ale

je masz dla mojej rywalki.

rywalki?

Jad.

Oczywiście. — Mnie odmawiasz wszystkiego

ale dla samej nie brakuje ci pieniędzy.

I jeżeli mnie odmawiasz pieniędzy to

na to abyś je zachował dla innej.

Gdzie mowa!

Jad.

Od dawna przeczuwałam że mnie zwodzisz.

Szaleństwo:

Jad.

Tak Alfredzie. Wiem o tem od dawna.

przysięgam ci.

Jad.

Wczoraj wieczór wyszedłeś o ósmej — powróciłeś

o 11ej Gdzie byłeś przez ten czas

Literackiem.

Jad.

Bardzo to łatwo powiedzieć byłem w Kole literackiem. A było się nie w Kole ale zupełnie gdzie indziej. O! o mężczyźni! — ród krokodylów, kameleonów — zdradliwi — kłamliwi! Alfredzie gdzie byłeś wczoraj wieczór?

[illegible] partyę

Jad.

Pikietę?.. z Notaryuszem Kolskim? — I myślisz że ktoś w takie rzeczy uwierzy? Alfredzie! dlaczego mię oszukujesz? —

Ależ nie.

Jad.

Gdzie jest twój pugilares?

Oto jest.

Jad.

(przeliczając)

Było w nim 28 reńskich pozostaje 26. Coś zrobiłeś z brakującemi dwoma reńskiemi.

Ależ —

Jad.

Mów jeśli masz czyste sumienie!

Ach! mój Boże!

Jad.

Mów zaraz! — Gdzie się podziały te 2 reńskie?

cztery partye.

Jad.

Przegrałeś cztery partye!... A! — więc ty jesteś szulerem! — Niewiedziałam o tem. — Ale cztery partye to razem czyni reńskie czterdzieści centów. — Cóż się stało z resztą pieniędzy?

Ale cóż znowu?

Jad.

Brakuje jeszcze 60 centów. Co się z niemi stało. Mów! — Mów Alfredzie!...

kelnerowi.

Jad.

Tak! Spodziewałam się tego. — Ty dajesz po 25 centów kelnerom — a mnie żałujesz konia wierzchowego! O! Ci mężczyźni są potwory! A więc to czyni razem reńskie 65 centów — brakuje jeszcze — 35 centów. No cóż dalej.

Dalej dalej?

Jad.

Gdzieś podział tych 35 centów?

nie pamiętam.

Jad.

Nie pamiętasz!? – To łatwo powiedzieć! O! – ja przeczuwałam że ty mię oszukujesz! –

Zgadzie [illegible]!

Jad.

Oszukujesz mię, jesteś zdrajcą! zawodziciełem! Ty się kochasz w innej kobiecie.

przysięgam ci!

Już ci niewierzę! Zdrajco! Ty zawsze byłeś za tej pani.

nie do wytrzymania!

Jad.

I to jest człowiek w którego ręku zwiędnąć musi kwiat mojej młodości! – Ja go tak kochałam – a on dla innej szaleństwa wyprawia – wtedy gdy ja wierna jego małżonka jak pies na wodzi pilnuję domu – on bój wie gdzie wałęsa się. – Mnie odmawia wszystkiego a dla innych wydaje krocie! Daruj je

sznurami pereł, worcami brylantów — stosami szmaragdów i rubinów. — Podczas gdy my — — — nieszczęsne ofiary ... mełzonki opuszczone usychamy śród rozpaczy i tęsknoty. —
Alfredzie ... gdzieś podział szek 35 centów?
Do widzenia!

Zad
(stoje żywo przed drzwiami.)
Nie. Ty nie pójdziesz!
za wiele.

Zad
Nie pójdziesz! Ach ona musi być bardzo piękna kiedy ją tak kochasz — tę Filomenę.
nieznam żadnej.

Zad
Idź do niej Alfredzie! a wtedy może ci przebaczę! Ty do niej pisujesz! — Ty masz od niej listy. Wiem o tem. Gdzie są te listy? —
niepisuję.

Zad
Patrz! Ja ginę z rozpaczy! Gdzie są jej listy? A oto jest jeden z nich.
(wyjmuje mu list z kieszeni)

Czytaj:

Jad.

/ czyta /

„Bardzo byś mię zobowiązał gdybyś mi na dziś wieczór pożyczył fraka" podpisano Julek.

A więc widzisz

Jad.

Julek! Julek! Nie znam żadnego Juliana. A więc ona pisuje do ciebie pod pseudonimem „Julek!" – Spodziewałam się tego.

frak odemnie.

Jad.

Ona pożycza sobie od ciebie suknie męzkie aby w przebraniu mogła schodzić się z tobą! Alfredzie już mię nie oszukasz! Znam ciebie! Dla niej to zapominasz o twoich obowiązkach! Dla niej zdradzasz żonę twoję! O! ja nieszczęśliwa!... Opuszczona!... zdradzona.

/ płacze /

spazmy!

Alfredzie! Alfredzie!

/ zanosi się od płaczu /

słowo honoru!

Jad.
Niewierny! Zdrajco!

<u>nie do przyznania!</u>

Jad.
Czyż mogłam się tego spodziewać idąc za ciebie?

<u>oszukano.</u>

Jad.
On śmie oczerniać moich rodziców! Alfredzie ty nie masz serca.

<u>obojętne.</u>

Jad.
Alfredzie! tyż bardzo musisz nudzić się ze mną?

<u>ubawiły.</u>

Jad.
Chciałbyś być już u niej — u twojej Filomeny.

<u>W istocie.</u>

Jad.
A więc przyznajesz że mię oszukujesz! Przyznajesz że jesteś zdrajcą. I ja miałabym cię odstąpić innej! — Nigdy! — Przenigdy!...
(Porywa nożyczki i zamierza się na niego)

<u>Szaleństwo!</u>

Żad.

Patrzcie!... Jak nikczemny!... On się lęka śmierci.

spodziewam się!

Żad.

A więc żyj niegodny! — Idź do niej. — Zapomnij o mnie!— Ja powrócę do rodziców.

słusznie.

Żad.

On mię wypędza! —

mój Boże!

Żad

Tak! Chciałbyś żebym została i strzegła twego domu jak niewolnica. — Samotna opuszczona. A ty żebyś tymczasem hulał. Pojmuję. Tobie potrzeba w domu gospodyni a niczego więcej. — Dobrze więc, zaraz ci zrobię porządek w twoim domu.

/rzuca wazę z kominka/

woła Chińska.

Żad

Ja ci będę nakręcać zegary w domu. — Tak jak ci zegar nakręcę.

/budzik strzeli pękniętą sprężyną/

Jadwigo!

Jad.

Ty byś chciał żebym ci o porządku utrzymywała swoje rupiecie — twoje elegancye — Obaczysz jaki porządek ja ci zaprowadzę.

(otwiera komodę i wyrzuca rozmaite rzeczy)

Twoje krawatki! rękawiczki — grzebyczki — szczoteczki! Zaraz ja z nimi zrobię porządek.

(wyrzuca wszystko na ziemię.)

Wolnicki!

Jad.

(na stronie)

Okropnie mię to zmęczyło (pada na fotel)

(głośno)

Ty nie masz litości! widząc jak jestem cierpiącą tak mi zadajesz torturę. —

Zadaję torturę.

Jad.

Gdzie ona mieszka! Ja ją zabić muszę! Alfredzie! Słabo mi! Umieram! Podaj mi octu!

Jadwisiu!

Jad

Octu! Podaj mi octu!

Jadwigo!

Jad.
(przychodząc do siebie)
Co to jest? Gdzież jestem? O!.. mój Boże. To on
u stóp moich! Przebacz mi Alfredzie! Jam
ciebie dręczyła! Jam cię obwiniała! Ach!
czyż mam do tego prawo?

Co ty mówisz?

Jad.
Tyś mię zdradził. To prawda. I ja śmiałam
a to wyrzucać!.. Ja? niewierna! Ale
cóż.. i ty mię oszukiwałeś.

Ależ nigdy.

Jad.
Oszukiwałeś mię. Wiem o tem. Ale ty przy-
najmniej przyznałeś się do tego. Ty jesteś
szlachetnym! Tyś szczerym, boś mi to
wyznał.

nie wyznałem.

Jad.
Przeciwnie.. Wyznałeś!.. I ta szczerość
połowę twej winy maże.. A ja!.. ja!
niewierna!.. jestem zgubioną!.. Mojéj
winy szczere wyznanie dotąd nie zma-
zało. Jestem stracaną. Okropnie straconą!

za cóż ukaraną?

Jad.
O! nie pytaj! Moja przeszłość do mnie należy. Twoja przeszłość do ciebie należy. — Nasza przeszłość do nas należy.

do mnie należy.

Jad.
Mówiłam ci Alfredzie — o nic nie pytaj! Zobowiązałam. Dowiesz się o wszystkiem. Bo wiem że jesteś szpaniałomyślnym.

nie rozumiem.

Jad.
Wina moja ogromna. — Ale jestem ukarana! Okropnie ukaraną!

za cóż ukaraną!

Jad.
Mówiłam ci o nic nie pytaj. — Na wieczność dowiesz się o wszystkiem.

/bierze jego kapelusz i podaje/

Weź kapelusz i idź do twojej Filomeny. Ty mój drogi... ale jej ile niemów o mnie — bo byś tego żałował. Ja tu zostanę. Oto twój kapelusz

/Alfred bierze go machinalnie/

Nie ... czekaj ... czekaj jeszcze chwilkę.

(podbiera mu kapelusz)

Stań tu przede mną! — Niech ci się jeszcze
raz przypatrzę. Niech spojrzę raz jeszcze
na te oczy ... to czoło ... ten nos .. tę brodę.
Tak — tak to się ... Oto ... twój kapelusz.

zamysł okropny.

Zad.

(podając mu rękę do pocałowania)

Raz jeszcze złóż pocałunek na tej ręce!
A ile pomyśl o mnie! — Żegnam cię
Alfredzie ... żegnam cię ... mój bracie!..

(Odchodzi żywo)

Scena VI

Zad. później Alfred.

Zad.

(Wchodzi, otoczy rozpruszczone papierki w ręku)

Scena ostatnia. — Żona naimiętna —
kopia pani notaryuszowej Malskiej.

(siada przy kominku i dmucha na węgle)

Nie chcę się palić! — Boże! — Boże! —
Dodaj mi odwagi! —

Co byś robił.

Jad.

/Udając przerażenie/

Ty?... Mówiłam ci abyś odszedł... Abyś nie wracał. Po coś tu przychodził... Ja umierać muszę!... Ja kocham innego!

/Podmuchuje na węgle/

Innego?

Jad.

Pojmujesz więc że umierać muszę! Po coś tu przyszedł? Odejdź... Nie zatruwaj mi chwil ostatnich... Umieram!... Tylko węgle nie chcą się palić.

Kochasz innego!

Jad.

Tak. Kochałam go jeszcze przed naszym ślubem.

I nie przestrzegłaś mnie!

Jad.

Czem temu winna! Nie było czasu myśleć o tem. Przed ślubem tyle jest zawsze co do czynienia...

Kleofas.

Zad.

nikczemnik.

nędznik.

Zad.

Był dowódcą straży ogniowej w Kołomyji.

Pompier!

Zad.

Tek. Jeszcze przed ślubem naszym był moim ideałem.

Tyś go kochała.

Zad.

I kocham ~~zawsze~~. — Może zapytasz dla czego go kocham! — Po ślubie moim ojciec jechał do Ameryki — i teraz może — gdzieś na puszczy ginie z głodu — a może pod zębem tygrysa albo jaguara!

wszystko jedno.

Zad.

Ale ja muszę odnaleźć go raz jeszcze. Ja za nim jechać muszę. Na to jednak potrzeba mi złota. — Z kąd go wezmę! — Ha! .. moje kosztowności .. moje perły .. te mi wystarczą.

Kosztowności.

Jad.

To obojętne. – Te kosztowności do mnie należą. Sprzedam je – i jestem wolną.

ze mną pozostać.

Jad.

A więc cię ostrzegę – i ciotki zeznanie że ty byłeś sprawcą mojej śmierci. –

/ wybiega /

Scena VII.

Dobrze i tak

Scena VIII.

Alfred Jadwiga.

Jadwiga

/ wchodzi jak w pierwszej scenie /

Dzieńdobry ci mój kotecku! – Czy dobrze spałeś? – Czy chcesz jeść śniadanie?

Co to jest?

Jad.

Prawda! Zapomniałam!.. Gospodyni wyjechała do źródła, więc pójdziemy na obiad do karczmy.

Do Kaszyna? 40

Jad.

Może nie masz pieniędzy. To weź je z twego biurka. Może nie masz klucza, to ja ci mojego ~~[illegible]~~ pożyczę.

Twój kluczyk.

Jad.

Oczywiście! Wszak mam drugi kluczyk od twego biurka.

(dobywa z szufladki pamiętnik)

Mój pamiętnik.

Jad.

Wiem o tem że jestem żoną może nie dosyć egzaltowaną, niedość poetyczną.. ni dosyć zazdrosną. Wiem i że mnie parafianka.. może bura domestica

Ajaj!..

Jad.

Ale to się zmieni jeśli sobie tego życzysz.

Jakżeś jesteś.

Jad.

Zdaje mi się że bun już dosyć przebyłeś w życiu. Czyż by się nudzić miałe w domu stała pogoda?

Jesteś aniołem

Jad.

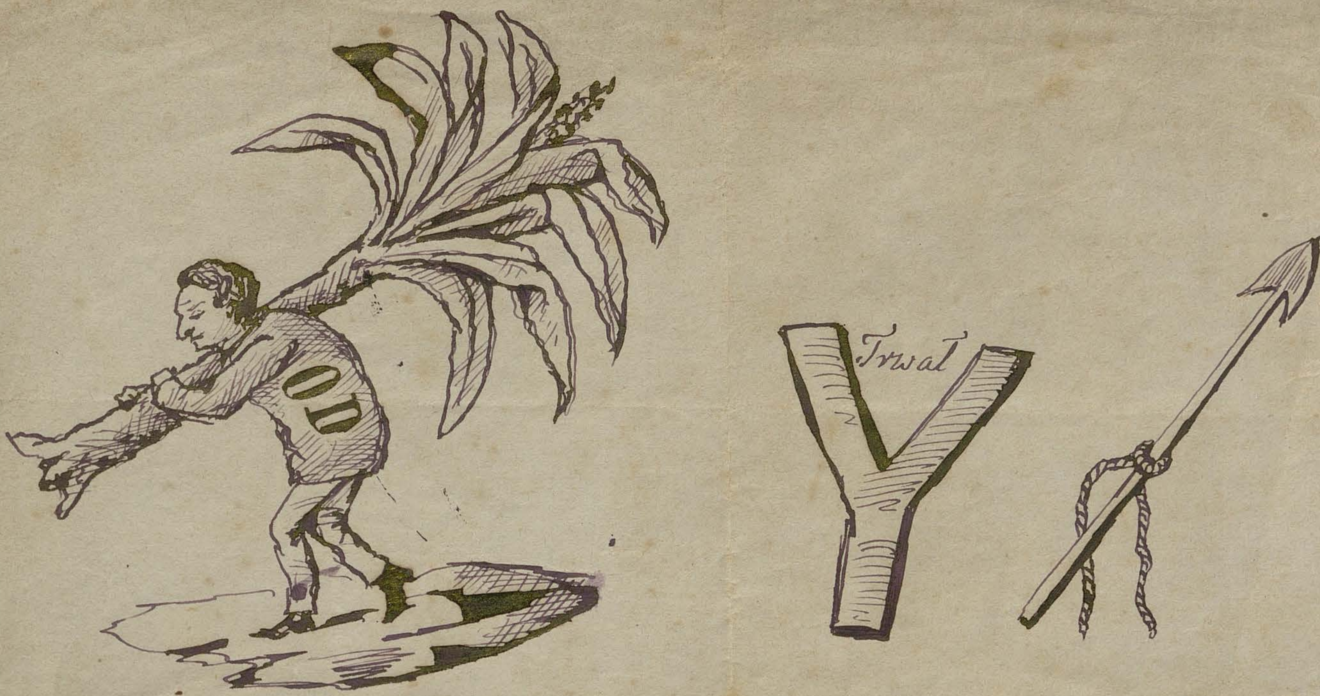
Trzebaby ogień na kominku rozniecić. Ale że węgle niechcą się palić.

Przebaczasz mi?

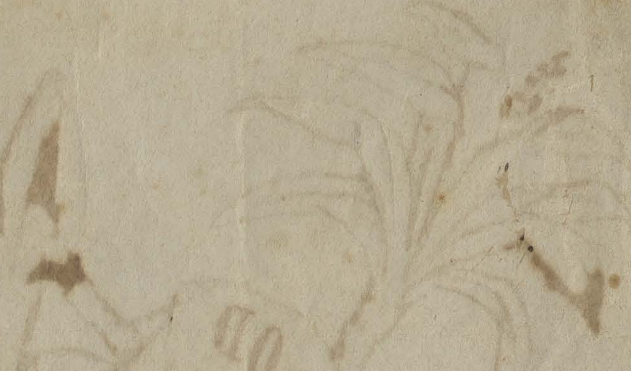
Jad.

Alfredzie!

Jadwigo!



Palmę odnieść wytrwałość!!



Leopold Starzędzky
notary z Żarowa


Puszcza Białowiejska
Lit
Seleucidy
Ptolomeusze
i t d:
A
i
HAMLET
KUPIEC WENECKI
SKĄPIEC
ZBÓJCY
ZEMSTA
ŚLUBY PANIEŃSKIE
SAFANDUŁY
FIESKO
mapa
Atlas
Perka
Y
PODPIS
JÓZEFA
ROGOSZA
AUTORA:
„CHOROBY
GALICYI"
KORESPONDENTA
GAZETY NARODOWEJ
ć
ju
i
„miłość"
„wdzięczność"
„bogobojność"
„dobroczynność"
i: t: d:
E

układał i rysował
Leopold Stanciński












mo
gnie
gor

układał i rysował
Leopold Stanecki

Mowa Bismarka
[illegible]
a na nas [illegible]
[illegible]